

Ks. KAZIMIERZ DRZYMAŁA T. J.

## **Ks. Stanisław Grodzicki T. J. jako teolog i kaznodzieja 1541 — 1613.**

Do najwybitniejszych jezuitów polskich w epoce kontr-reformacji należy bezwątpienia ks. Stanisław Grodzicki. Już współcześni stawiali go obok Warszewickiego, Wujka i Skargi, jako znakomitego kaznodzieję, dzielnego apologetę i dobrego przełożonego w różnych domach jezuickich w Polsce. A pisma jego były wysoko cenione nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Grodzicki urodzony w Poznaniu w 1541 r. pochodził ze szlachecko-mieszczańskiej rodziny. Pradziad jego Jakub sprzedał w połowie XV w. wieś dziedziczną, Grodzisko (dziś folwark plebański koło Gniezna, w powiecie średzkim w Wielkopolsce) i przeniósł się do Poznania, gdzie z handlu prowadzonego na wielką skalę, dorobił się dużego majątku. Pozostawił czterech synów: Wawrzyńca, Macieja, Jakuba i Jana. Dwaj pierwsi poświęcili się studiom lekarskim za granicą, skąd powrócili zaszczytami dyplomami doktorskimi i obrali stan duchowny. Wawrzyniec został kanonikiem poznańskim i gnieźnieńskim, a Maciej poznańskim, gnieźnieńskim i krakowskim. Maciej umarł w Krakowie w r. 1517 i został pochowany w katedrze, gdzie rodzina postawiła mu pomnik z napisem. Dwaj ostatni pracowali w zawodzie swego ojca, z których Jan doszedł do wysokich zaszczytów w Poznaniu. Raz po raz piastował urząd rajcy miejskiego i ławnika. W latach 1493 do 1499 był zastępcą burmistrza, a w 1525 r. pisarzem miejskim. Pozostało po nim dwoje dzieci, z których córka Jadwiga

wyszła za Błażeja Winklera, a syn Jan w 1539 r. był burmistrzem poznańskim, a przez szereg lat radnym miejskim i pisarzem. Drogą spadku i operacji handlowych dorobił się wielkiego majątku. W Rynku posiadał dwa domy, kamienicę i młyn koło Rybitw, dworek „Między Mosty“, ogród za zamkiem i „Sukiennicą Naróżną“. Pozostawił pięcioro dzieci, które po śmierci ojca w 1572 r. podzieliły się majątkiem.

Z trzech córek Jadwiga wyszła za doktora Adama Pauli, Barbara za kupca Stanisława Ungra, Dorota za złotnika Michała Rauchmana. Z dwóch synów Stanisław został jezuitą, a Jan pracował w zawodzie swego ojca. Umarł w r. 1595, zostawiając dwóch synów Jakuba i Stanisława, którzy w r. 1603 powrócili do szlachectwa i przyjęli herb Nałęcz.

Pierwsze nauki pobierał Stanisław Grodzicki w Miejskiej Szkole Parafialnej, położonej na cmentarzu przy kościele Marii Magdaleny, gdzie uczono języka łacińskiego, czytać po polsku i niemiecku i początków arytmetyki. Następnie przeniósł się do Akademii Lubrańskiego. Tu dwóch albo trzech profesorów wykładało gramatykę łacińską i grecką, literaturę klasyczną, matematykę, retorykę i dialektykę. Ponieważ zakład ten w drugiej połowie XVI w. przechodził okres swego upadku. Dlatego w 14 albo 15 r. życia przenosi się Grodzicki do Frankfurtu nad Odrą. W tym czasie odbył szereg podróży po Niemczech. Był nawet w Wittemberdze, gdzie uczęszczał na wykłady Melanchtona.

Obawa rodziny, głęboko katolickiej, aby Stanisław nie uległ wpływom reformacji i panująca zaraza skłoniły Grodzickiego do opuszczenia Niemiec i zapisania się w półroczu letnim 1557 r. w poczet uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiuje dalej nauki filozoficzne i wymowę pod słynnym Jakubem Górskim. Widać, że mistrz cenił swego ucznia, bo już w 1651 r. dopuścił go do bakalaureatu z filozofii i wymowy. Po otrzymaniu tego stopnia naukowego przerwał Grodzicki swoje studia i przez siedem lat poświęcił się pracy kupieckiej, wyręczając w prowadzeniu interesów schorzałego ojca.

Z czasem zrażony do swego zawodu i trapiący niepokojem sumienia zwrócił się po radę do Hozjusza. Ten jak zwykle

poradził mu poświęcić się stanowi duchownemu i na dalsze studia wybrać się do Włoch. Posłuchał tej rady Stanisław Grodzicki i w pierwszych dniach września 1567 r. w orszaku Stanisława Warszewickiego wybrał się do Wiecznego Miasta i zamieszkał w Germanicum, gdzie mu już bp. Hozjusz wyrobił miejsce. Na wykłady uczęszczał do Kolegium Rzymskiego, gdzie przez dwa lata studiował filozofię i rozpoczął teologię.

Tymczasem zaszedł w Rzymie wypadek, który zdecydował o przyszłym życiu Grodzickiego. 15 sierpnia 1568 r. zmarł w kwiecie wieku św. Stanisław Kostka. Lotem błyskawicy obiegła całe miasto wieść, że w nowicjacie jezuickim na Kwirynale, w opinii świętości zmarł młody Polak. Cały Rzym pospieszył do jego trumny. A w jego pogrzebie obok młodzieży zakładów jezuickich wzięła udział cała Polonia nadtybrzańska i nieprzeliczone tłumy. W tej liczbie znalazł się i Stanisław Grodzicki. Mocno przejęty tym, że taki młodziutki rodak, mimo że pochodził z magnackiej rodziny, porzucił świat i zamknął się w ubogim klasztorze jezuitów, aby tu zdala od świata i jego ponęt pracować nad uświęceniem swej duszy i dziś zszedł ze świata jako mąż święty, chluba narodu, czczony i uwielbiany przez wszystkich. Tu u trumny św. Stanisława postanowił Grodzicki pójść w jego ślady i zostać jezuitą. Na wykonanie tego postanowienia trzeba było jednak jeszcze poczekać, gdyż i Hozjusz był temu przeciwny, aby najzdolniejsi młodzieńcy, których tak bardzo potrzebował Kościół w Polsce, uciekali do jezuitów. Trzeba też było ułożyć niektóre sprawy rodzinne.

Po ich pomyślnym załatwieniu ostatniego marca 1571 r. pożegnał Grodzicki swoich kolegów i Polonię rzymską i przeniósł się na wzgórze Kwirynalskie. Tam w domu pod wezwaniem św. Andrzeja rozpoczął nowicjat, idąc w ślady Wujka, Skargi i Warszewickiego, którzy tu rzucali fundamenty swej gruntownej cnoty.

Po roku nowicjatu przeniósł się do Kolegium Rzymskiego, gdzie przez trzy lata oddawał się studiom teologicznym, które ukończył w r. 1575. Zaszczycony tytułem doktora teologii wy-

brał się do ojczyzny i już 24 czerwca tegoż roku stanął w Poznaniu.

Przełożeni, oceniając jego wybitne zdolności, wszechstronne wykształcenie i zapał kaznodziejski, mianowali go rektorem kolegium w Pułtusku, którym Grodzicki z wielką roztropnością zarządzał przez 7 lat. Prócz tego raz po raz wstępował na ambonę w kolegiacie, gdzie z wielkim zapałem głosił podniosłe kazania do licznie zebranych tłumów. Wyniosła postać, donośny i przyjemny głos, wszechstronne wykształcenie, zapał i wielkie wewnętrzne wyrobienie, postawiły go od razu w rzędzie najwybitniejszych kaznodziejów polskich. W tym czasie parę razy był w Warszawie, gdzie wygłosił kilka kazań, którym przysłuchiwała się z wielkim przejęciem królowa, Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego.

W r. 1582 przeniósł się do Krakowa i wraz z O. Possevino rozpoczął starania u króla, Stefana Batorego i ordynariusza o oddanie zakonowi kościoła św. Barbary. Zabiegi te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. 3 lutego 1583 r. otrzymał Grodzicki klucze upragnionej świątyni i 8 lutego wygłosił pierwszy z jezuitów polskich kazanie pasyjne do licznie zebranej ludności. Wkrótce kupił sąsiedni dom i urządził go stosownie do potrzeb zakonu, zostając pierwszym superiorem rezydencji krakowskiej. Z początkiem 1584 r. przystąpił do gruntownej restauracji kościoła i domu. Oczyszczył gruntownie świątynię i rozpoczął jej malowanie. Zamówił nową ambonę, ławki i konfesjonały. Miał jeszcze zamiar odrestaurować organy i wstawić nowe okna, na co zebrał już znaczną sumę pieniędzy, ale wola przełożonych przeniosła go na inne stanowisko. 26 czerwca zdał rządy rezydencji O. Skardze, który dalej prowadził rozpoczęte prace, a sam podążył do Jarosławia, aby objąć rządy tamtejszego kolegium w zastępstwie ciężko chorego Stanisława Herbsta. Po jego wyzdrowieniu w pierwszej połowie 1586 r. podążył do Wilna i tam 27 lipca złożył uroczystą profesję i objął katedrę teologii dogmatycznej w Akademii, czego od dawna domagali się tamtejsi ojcowie.

Kolegium wileńskie założone w r. 1569 przez bpa Waleriana Protaszewicza, w r. 1579 przez Stefana Batorego i Grze-

gorza XIII podniesione do rzędu akademii, z rokiem każdym rozwijało się coraz pomyślniej. W r. 1586 liczyło 45 osób zakonnych. W tej liczbie było 25 kapłanów, z których 12 uczyło w szkołach. 17 kleryków odbywało swe studia, a 11 braci koadiutorów spełniało różne posługi domowe. Szkoły odznaczały się liczbą i doborem uczniów, których grono z rokiem każdym się powiększało. W r. 1586 liczba ich wynosiła ponad 700.

Początkowo metoda nauczania w Akademii Wileńskiej opierała się na ogólnych przepisach wydanych przez św. Ignacego dla wszystkich szkół zakonnych, na instrukcjach ułożonych prawdopodobnie przez O. Natalisa i na specjalnych przepisach ułożonych dla Wilna. Zadaniem Grodzickiego jako profesora teologii dogmatycznej było komentowanie Summy św. Tomasza, która miała służyć za podręcznik. Ponieważ uczniowie jej nie posiadali, stąd wykład jego zamieniał się na systematyczne dyktowanie, które uczniowie skrzętnie notowali i z tych skryptów gotowali się do egzaminów, dysput i powtórek. Do tych wykładów gotował się Grodzicki z największą sumiennością tak, że od razu zyskał sobie wśród uczniów, kolegów i przełożonych sławę najwybitniejszego profesora Akademii.

Aby wprowadzić jednolity system w całym zakonie; Klaudivsz Aquaviva powołał specjalną komisję złożoną z sześciu najwybitniejszych pedagogów z różnych krajów, która w latach 1583—5 opracowała plan nauk dla wszystkich szkół prowadzonych przez zakon. Projekt ten rozesłano po wszystkich prowincjach do przedyskutowania i przesłania do Rzymu swoich postulatów. Po jego otrzymaniu prowincjał polski, Paweł Campano, powołał do Wilna specjalną komisję. W skład jej weszli: Paweł Campano, jako przewodniczący, Garzia Alabiano, rektor Akademii Wileńskiej i zastępca przewodniczącego, Filip Widmanstadius, kanclerz Akademii, Stanisław Grodzicki, Antoni Arias i Emanuel de Vega, profesorowie teologii spekulatywnej, Adam Brokus, profesor kontrowersji i teologii moralnej, Leonard Ruben, rektor kolegium w Rydze, Fryderyk Barszcz, rektor w Braniewie i sekretarz komisji. Przez pewien czas pracował Tomasz Busaeus, rektor w Dorpadzie. Leonard

Krakier i Marcin Śmiglecki zostali powołani do dyskusji nad nauczaniem filozofii. Do dyskusji nad organizacją nauk humanistycznych powołano A. Alemaniusa, G. Morarisa i J. Saffarniusa, którzy dawniej nauczali w szkołach średnich, a obecnie studiowali teologię w Wilnie. Piotr Skarga, Jakub Wujek. Wawrzyniec Fauteus, profesor kontrowersji w Poznaniu i Adrian Jungius, tamtejszy profesor matematyki przysłali swoje uwagi na piśmie, które razem wysłano do Rzymu.

Pracę komisja wileńska rozpoczęła w październiku 1586 r., a skończyła w styczniu następnego roku. Każdy z uczestników przygotowywał ustęp projektu, który przedkładał na zebraniu. Następnie dwóch referentów rozstrząsało sprawę dokładnie. wreszcie przeprowadzano dyskusję, którą zamykano rezolucją. Początkowo posiedzenia odbywano we czwartki, niedziele i święta od godz. 3 do 5 po południu. Później odbywano je codziennie po dwie godziny. Wynik pracy ujęto w obszerny memoriał i wysłano do Rzymu. Już zaraz na pierwszych posiedzeniach zwrócił na siebie uwagę Grodzicki, jako umysł nadzwyczaj trzeźwy, wnikliwy i najlepiej znający charakter polski, gdyż był jedynym rdzennym Polakiem w całej komisji. Stąd też głos jego był decydujący prawie we wszystkich ważniejszych sprawach.

Sam projekt dzielił się na dwie części. Pierwsza zatytułowana: „De delectu opinionum in theologiae facultate“ podawała profesorom filozofii i teologii granice swobodnego wygłaszania poglądów i określała stosunek do nauki św. Tomasa. Podano tu 11 zasad, których winni się ściśle trzymać profesorowie w swych wykładach. Część druga „Praxis et Ordo Studiorum“ omawiała w 14 rozdziałach organizację fakultetów teologicznych i podawała sposoby nauczania teologii i filozofii. 15 ostatnich rozdziałów poświęcono szkole średniej.

W kwestii „De delectu opinionum“ komisja polska opowiedziała się za większą swobodą profesorów w nauczaniu i zalecała trzymać się św. Tomasza w podstawowych naukach teologicznych, o ile inni wybitni autorowie nie rozwinęli ich jaśniej i bardziej zgodnie z prawdą. W sposobie wykładu ojcowie wileńscy opowiedzieli się za koniecznością zerwania z ko-

mentowaniem dzieł św. Tomasza i za wprowadzeniem systematycznego wykładu w formie dyktowania. To bowiem zmusi profesorów do sumiennego przygotowania się, a skrypta zastąpią uczniom podręcznik.

Z drugiej części projektu z wielką radością przyjął Grodzicki rozdział, poświęcony studiom Pisma św., w którym stale się rozczytywał i szeroko stosował w swoich kazaniach i pismach. Na posiedzeniu poddał wniosek, aby już nowicjusze uczyli się wybranych tekstów na pamięć, a klerycy zakonni powinni przez cały czas swych studiów w dnie wolne od wykładów przynajmniej przez pół godziny czytać i studiować Pismo św. W ten sposób w zakonie rozszerzy się znajomość Ksiąg św., a klerycy przygotowują się do studium egzegezy. Memoriał jezuitów polskich domagał się również wprowadzenia miesięcznych wakacji dla szkół średnich, a dla filozofii i teologii prócz tego ośmiodniowych wakacji w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, uzasadniając swe żądanie względami na zdrowie uczniów i profesorów i potrzebą czasu na przygotowanie lekcji i wykładów. Grodzicki również wystąpił energicznie przeciw żądaniom bezwzględnego używania języka łacińskiego poza szkołą tak przez profesorów jak i uczniów, podkreślając konieczność gruntownej znajomości języka ojczystego do głoszenia kazań, korespondencji i obcowania z ludźmi.

Jezuici polscy poddali również myśl reformy całych studiów teologicznych i zerwania z podziałem uczniów na zdolniejszych, którym wykładano teologię spekulatywną i przeznaczano do zajmowania się nauką i objęcia wyższych stanowisk i na słabszych, studiujących jedynie kontrowersję i teologię moralną i przygotowujących się do pracy duszpasterskiej. Żądania te zostały uwzględnione częściowo w następnym projekcie, w którym dodano na wyższym kursie teologicznym kontrowersję i egzegezę. Całkowicie uwzględniono je dopiero w r. 1832.

Pracę swą komisja polska ukończyła z końcem stycznia i z początkiem lutego wysłała do Rzymu obszerny memoriał, który Generał zakonu, Klaudiusz Aquaviva pochwalił jako najlepszy ze wszystkich, przysłanych przez poszczególne prowincje.

eje. Uwzględniwszy uwagi i postulaty najwybitniejszych pedagogów zakonu, kazał Generał w r. 1591 nowy projekt wydrukować i rozesłać po prowincjach i polecił wprowadzić go w życie na próbę.

Nowy prowincjał polski, Ludwik Maselli, otrzymał go w grudniu tego roku w czasie wizytacji kolegium plockiego i zaraz wybrał się z nim do Wilna, gdzie z profesorami Akademii przeprowadził dyskusję nad sposobami jego wprowadzenia najpierw w Wilnie, a później w innych kolegiach polskich. W pracy tej najwięcej wspomagał go Grodzicki, zwolniony od nauczania i mianowany kanclerzem Akademii. Trudności były bardzo wielkie, Najbardziej dawał się odczuwać brak odpowiednich profesorów. Nie nadeszła również zapowiedziana gramatyka Alwara. Mimo to, dzięki wybitnej pomocy Grodzickiego, największe przeszkody zostały usunięte i już 20 marca 1592 r. pisał do Rzymu prowincjał Maselli: „Nowy plan studiów został już prawie całkowicie wprowadzony w życie. Byłoby to jeszcze o wiele lepiej, gdyby nadeszła zapowiedziana gramatyka. Profesorowie są już ustanowieni według wymaganych przepisów... i robi się wszystko, aby przy łasce Bożej we wszystkim dostosowano się do wzorów rzymskich. Inne kolegia łatwo pójdą za wzorem Wilna. Ze strony profesorów napotkał prowincjał na pewne trudności jedynie wtedy, gdy w myśl przepisów zażądał, aby pod koniec wakacji powtórzyli z uczniami cały materiał poprzedniego roku. A teologowie nie byli zadowoleni, gdy na wyższym kursie dodano wykłady z teologii moralnej i egzegezy.

W r. 1593 udał się Grodzicki wraz z Wujkiem i prowincjałem Maselli na piątą kongregację generalną do Rzymu, gdzie jeszcze raz przedyskutowano całą ordynację studiów i potrzeby postrzególnych prowincji i w r. 1599 ogłoszono wreszcie: „Ratio et Institutio Studiorum“ i kazano się jej bezwzględnie trzymać“.

Drugim umiłowanym zajęciem Grodzickiego w Wilnie obok profesury i pracy nad organizacją studiów było kaznodziejstwo. Zaraz po przyjeździe do Wilna w niedziele i święta zaczął raz



po raz wstępować na ambonę w kościele św. Jana i w katedrze i głosił podniosłe kazania do olbrzymich tłumów ludności, spieszących z najdalszych zakątków Litwy i chciwie słuchających słowa Bożego. Mianowany przybocznym kaznodzieją kardynała Radziwiłła, w czasie wakacji letnich i ferii świątecznych objeżdżał wsie i miasteczka litewskie. Głosił kazania do kilkunastu tysięcznych rzesz ludu, odwiedzał plebanie i dwory szlacheckie, gdzie często staczał publiczne dysputy z różnawiercami, nawracał błądzących i umacniał w wierze chwytających się. Zaglądał do nędznych lepianek litewskiego chłopca, gdzie pouczał o Bogu i wierze św. dzieci i starców, często napół nagich. Praca ta zjednała mu tak wielką miłość i przywiązanie ludności, że go powszechnie nazywano „Apostolem Litwy“.

Najważniejszą sprawą, która rozdawała umysły na Litwie pod koniec XVI w., była reforma kalendarza, dokonana w r. 1582 przez Grzegorza XIII. W r. 46 przed Chrystusem, Juliusz Cezar dokonał reformy kalendarza rzymskiego, wzorując się na kalendarzu egipskim. Za podstawę wziął średni rok tropiczny, wynoszący  $365 \frac{1}{4}$  dnia. Dla zwyczajnego roku przyjmował 365 dni, a z  $\frac{1}{4}$  dnia po czterech latach składał jeden dzień, który dodawał jako dzień przestępny. Stąd co czwarty rok nazywał się przestępnym i liczył 366 dni. Różnica między tym kalendarzem, zwanym powszechnie juliańskim, w stosunku do syderecznego wynosiła rocznie 11 minut i 14 sekund, co po 128 latach dawało jeden dzień. Po 16 wiekach narosło stąd 10 dni tak, że wiosenne zrównanie dnia z nocą, które w czasie soboru nicejskiego (325 r.) przypadało na 21 marca, w XVI w. przypadło na 11 marca. Ponieważ wiosenne zrównanie dnia z nocą było podstawą do obliczania daty Wielkanocy, stąd cofanie się tego dnia w tablicach paschalnych wprowadziło wiele komplikacji. 21 lutego 1582 r. papież, Grzegorz XIII przeprowadził reformę nową. Według zlecenia papieża w październiku tego roku opuszczono owe narosłe 10 dni, przeskakując z 4 października na 15. Celem usunięcia błędu na przyszłość papież postanowił, że w ciągu 400 lat mają trzy

przestępne lata odpadać. W ten sposób uzyskano pewne wyrównanie błędu, choć go całkiem nie usunięto, gdyż i w kalendarzu gregoriańskim po 3400 latach narasta jeden dzień.

W Polsce reforma ta od razu oficjalnie weszła w życie. W diariuszach sejmowych czytamy, że w październiku 1582 r. zebrał się sejm. 4 października odbyło się nabożeństwo do Ducha św., a do obrad przystąpiono następnego dnia 15 października, „bo tak już na nowo wydanym kalendarzu pisano“. Zaraz też stosowano się do nowego kalendarza w sądach i urzędach. Mimo to reforma napotkała na silny opór ze strony protestantów, Rusinów i schizmatyckich Ormian, którzy nie mogli się z tym pogodzić, że reformy dokonał papież. Rozrzucili więc w tej sprawie mnóstwo pisemek po Pomorzu, Rusi i Litwie.

Aby przeciwstawić się tej niecelowej i zgubnej agitacji i uspokoić wzburzone umysły na Litwie, Grodzicki wygłosił w kościele św. Jana w r. 1587 dwa kazania o reformie kalendarza, których dowody zebrał razem i ogłosił w tym roku drukiem pod tytułem: „O poprawie Kalendarza, Kazanie dwoje X. Stanisława Grodzickiego Doktora i Profesora w Akademii Wileńskiej S. J. Pierwsze w poście w Białą, a wtóre w drugą po Wielkiej nocy Niedzielę w kościele św. Jana miane, w jedno zebrane y wydane przez Stanisława Modeckiego...“ w 4-ce, str. 41.

Wyłożywszy obszernie uchwały soboru nicejskiego, „aby chrześcijanie nigdy nie święcili Wielkanocy przed wiosennym zrównaniem dnia z nocą, żeby to zrównanie zawsze przypadało na dzień 21 marca i żeby Wielkanoc obchodzono zawsze w pierwszą niedzielę po pełni księżyca po tym zrównaniu“, podał Grodzicki do swych słuchaczy: „Już się teraz przypatrzcie, kto z nas temu pismu dosyć czyni? Oto w przyszłą sobotę mieć będziecie zrównanie dnia z nocą, to jest początek wiosny, za którym w pierwszy wtorek przybędzie pełnia (a ten dzień jest prawdziwy paschy żydowskiej), a po pełni w pierwszą niedzielę nasze święto Wielkanocne, a adwersarzom po naszym dopiero ze cztery niedziele“. Na potwierdzenie słuszności tej sprawy przytoczył Grodzicki przykład Chrystusa Pana, „Który

według nauki doktorów greckich i łacińskich swoją paschę obchodził 25 albo 23 marca“ i zaraz zrobił tu praktyczną uwagę: „Kto się więc z Mistrzem swym Jezusem Panem zgadza, czy my, którzy 29 dnia marca Wielkanoc mieć będziemy, czyli greckiej wiary ludzie, Ruś i niektórzy heretycy, którzy dopiero 26 wedle prawdy, a wedle ich kalendarzów 16 dnia apryla Paschę, albo iako oni mówią Wielki deń obchodzić będą“. Po tych wywodach zwyczajem ówczesnych kaznodziei czyni Grodzicki różne osobiste wycieczki. I najpierw woła: „Tu się nam trochę potrzeba z Lutrem pogryźć...“, który by to rad był wiedział, aby zawsze pascha 25 dnia marca obchodzona była, co już u heretyków zwanych Capadoces kościół potępił“...

Gani również i tych katolików, którzy woleliby, żeby później przypadała Wielkanoc, „gdyż wtedy ryby tańsze będą“ i odpowiada im w ten sposób: „Nam się nie godzi wedle brzucha naszego, albo jednej prowincji niegrzecznych użytków Wielkanoc stanowić“. Owszem wcześniejsza Wielkanoc przyniesie pożytek zarówno rolnikowi, jak kupcowi i żeglarzowi: „Który rolny człowiek — mówi — za pługiem się cały dzień wyciągając nie będzie wolał do doma się wrócić na mięso, albo insze temu podobne potrawy, przez które nie źle narwane siły swoje pokrzepić może, niż do kwasu albo boćwiny, które go bardziej niemal zemglą? Który kupiec i żeglarz nie będzie wolał przy dobrym połciu, niż przy słodku żeglować? Który szlachcic gospodarstwa swego pilnując po upaleniu słonecznym nie będzie wolał zasiąść sobie u stołu swego przy kapłunie albo młodym jagnięciu, niż przy misie ryb albo żuru“? Kto by tu prawdy nie widział, słupem by a nie człowiekiem być musiał“!

Grodzicki zachęcony wielką poczytnością tych kazań, które jeszcze w tym roku przedrukowano w Wilnie, a w r. 1589 wydano po raz trzeci, i na życzenie Kardynała, Jerzego Radziwiłła w r. 1589 wydał w Wilnie dziełko: „O jednej Osobie w używaniu Sakramentu Ciała Pańskiego w Kościele Bożym zwyczajnym kazań sześć... i dedykował je królowej, Annie Jagiellonce wspominając, że jak go kiedyś chętnie słuchała w Warszawie, tak go też teraz chętnie czytać będzie i dodał: „Jeśli z pilnością te kazania czytane będą, wysokiego a by-

strego rozumu personie oczy wewnętrzne tak oświecą, że prawdę kościoła prawdziwie Chrystusowego poznać musi“. W przedmowie zaznacza, że te kazania obszerniej ułożył na piśmie, aniżeli ustnie były wygłoszone, „bo insza rzecz jest kazanie ku potwierdzeniu katolików nieco mówić, insza na jatki się prawie wszystkim adwersarzom prawdy wydać i tak wydać, żeby powoli mieli roztrząsać sobie i szczypać“. Nie są to więc kazania ściśle, dzielące się na wstęp, ośnowę i zakończenie, ale jest to traktat teologiczny o Najświętszym Sakramencie, rozpadający się na sześć rozdziałów, w których Grodzicki podejmuje uczoną polemikę o sposobie przyjmowania Sakramentu ołtarza.

Pierwsze kazanie jest jakby wstępem wyjaśniającym powód sporu z różnowiercami: „Jak w raju — pisze tu Grodzicki — pierwsi rodzice nasi słyszeli głos Boski i szatański, tak i obecnie woła Pan Jezus: Ciało moje prawdziwym jest pokarmem, a Lucyfer woła: żadną miarą ciała Chrystusowego tu nie masz, w niebie go wiarą sięgać trzeba...“ Drugie obejmuje treść rzeczy i główne za nią dowody. W dalszym autor tłumaczy cytatami z Pisma św., że przyjmowanie Najśw. Sakramentu pod dwiema postaciami nie jest nakazane przez Chrystusa Pana, ale jest dowolnie zostawione mądrym szafowaniu Kościoła i nie tylko za czasów apostołskich, ale już za czasów samego Chrystusa było stosowane. A tym co pragną obydwóch postaci, odpowiada: „Nie wiecie, czego pragniecie i o co prosicie“.

W tym przede wszystkim okazuje się sztuka dialektyczna kaznodziei, że wszędzie przeciwników atakuje ich własnym creżem, gdyż dowody swe czerpie nie z nauki doktorów Kościoła i orzeczeń soborów powszechnych, których oni nie uznawali, ale z tych miejsc Pisma św., na które oni się przede wszystkim powoływali. „Wielomostwem — pisze — kacerze błędy swoje podpierają, w czym zdadzą się być podobni onym, którzy na morzu toną, bo tacy wypadłszy z okrętu na gałazkach się i na słabym chwaście po wodzie pływającym wieszają, a we spółek z nimi im dalej tym głębiej się zagrażają“.

Po każdym kazaniu umieszcza autor nauki duchowne dla

ludu prostego, czerpane z kazania albo z Ewangelii, którą Kościół czyta o tym sakramencie, „żeby — jak mówi — i prosty człowiek mógł też stąd odnieść pożytek duchowny“. Tu mówca przestaje być uczonym teologiem i apologetą, lecz przybiera ton kaznodziejski i staje się więcej praktyczny i żywy.

20 lipca 1592 r. został Grodzicki zaproszony z kazaniem na pogrzeb Katarzyny z Tęczyna, żony Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Skorzystał z okazji, że w pogrzebie brało udział kilku magnatów litewskich i wielka liczba szlachty kalwińskiej ze swymi ministrami i wygłosił długie kazanie o czystości i piękności ceremonii kościelnych. Obecny na tym kazaniu Andrzej Chrzastowski, kaznodzieja w zborze wileńskim 26 lipca wygłosił siarczystą mowę przeciw niemu, którą wydał 21 sierpnia tegoż roku pt.: „Psychotopia albo czysćciec...“, którą dedykował Krzysztofowi Radziwiłłowi.

Dzielko to pełne napaści na katolików a szczególnie jezuitów, skłoniło Grodzickiego, że 20 października tegoż roku ogłosił drukiem swoje kazanie, a w zakończeniu dał odpowiedź czyli „Trutinę Psychotopii“ ...Chrzastowskiego. Po krótkim okolicznościowym wstępie rozwodzi się szeroko o złożonej istocie człowieka z ciała i duszy, która po śmierci opuszcza ciało, aby z nim znowu się złączyć w chwili sądu ostatecznego. Aż do tej chwili albo się będzie cieszyć od razu sama, albo też cierpieć w czysćcu, na który napadają przeciwnicy i modlitwy ofiarowane za zmarłych uważają za niepotrzebne. „Posługi — pisze Grodzicki — które prawowierni chrześcijanie duszom braci i sióstr swoich zmarłych czynić zwykli, nie insze jeno te się znajdują, które za żywota jeden drugiemu z pobożności chrześcijańskiej zwykli czynić, gdy go duchowym obyczajem w potrzebie jego przed Panem Bogiem chcą ratować... Na dowód tego przytacza szereg tekstów ze Starego i Nowego Testamentu. W drugiej części kazania wychwala autor cnoty i przymioty zmarłej i podnosi zacność ceremonii kościelnych przy pogrzebach.

W „Trutinie...“ zaznacza, że ona nie może oznaczać czysćca, gdyż „psychotopia“ wyklada się „dusz miejsce“, a dusze i na

ziemi i w piekle i w niebie i gdzieindziej się znajdują, zatem i „psychotopia albo czyściec tam by się znajdować musiały. Nad którą fantazję cóż może być głupszego?”

Następnie wytyka ministrowi 12 kłamstw i 5 sprzeczności przeciw Pismu św. i zdrowemu rozumowi. Pismo ministra nazywa „spongią, tj. gąbką którą chciał pomazać naukę Kościoła Bożego i jej fundamenty wywrócić, aliści się rzecz przeciwna stała, bo ją ozdobniejszą jeszcze uczynił, jako to bywa, gdy gąbką ocierać chce rzecz dobrze pokoszczoną. A uczynił to trojakim sposobem. Naprzód, gdy dla niego to kazanie wydano..., potem gdy przez napisanie jego nie mało się tajemnic wiary katolickiej odkryto i deklarowało. Na ostatek, gdy dał okazję, żeby się okazało, że on fundamentów i dowodów naszych nie ruszył z miejsca ani zmazał, ale owszem pytaniem i pismem swym ozdobił“.

26 stycznia 1593 r. odbyło się nabożeństwo pogrzebowe Olbrichta Radziwiłła, marszałka Wiel. Ks. Lit. w kościele św. Jana we Wilnie, gdzie Grodzicki wygłosił drugie kazanie o czyścicu, które na życzenie księżny kurlandzkiej, żony zmarłego i kardynała Radziwiłła ogłosił drukiem 20 marca tegoż roku. Pierwsza część tego kazania jest rozszerzeniem i pogłębieniem wywodów umieszczonych w pierwszym. W części drugiej podaje autor „cztery paradoksy, tj. propozycje albo nauki acz sumieniu człowieka pospolitego przeciwne, wszakże same w sobie prawdziwe“. W pierwszym wykazuje, że różniewiczcy swymi wywodami z Pisma św. nie tylko nie tłumią czyścica, ale go „na nogi stawiają“. W drugim udowadnia, że przeciwnicy nie tylko dowodzą istnienie czyścica, ale uczą, że on jest daleko cięższy, niż przyjmują katolicy. Trzeci paradoks autor widzi w tym, „że przyczynę, którą oni z budowania czyścica być wymyślają, nie z budowania ale z zepsowania (jeśli tak rzecz można) czyścica okazują. W czwartym odwraca słowa Marty wyrzeczone do Pana Jezusa: „Panie gdybyś tu był, nie umarłby brat nasz“ i mówi: „Panie Jezu i kiedy byś się ty nie znalazł tam, kędy Książę to zacne umarło, ten brat nasz, nam krwią twoją świętą spowinacony, do tych miast nie umarłby był, ale żeś tam był, przeto umarł...“

Zdanie to opiera na nadziei w zbawienie tego człowieka, który na łożu śmierci przyjął ostatnie Sakramenta, a Pan zjawiwszy się w niewidzialny sposób przy jego skonaniu zabrał go do siebie, aby mu dać wiekuiłą zapłatę za dobre czyny, które tu na ziemi zostały bez nagrody.

Z kazań polskich ogłosił drukiem Grodzicki jeszcze jedno w Krakowie w r. 1603: „O strasliwym sądzie pańskim... na pierwszą niedzielę adwentu“, które pod względem wymowy należy do pośledniejszych.

Zawód kaznodziejski traktował Grodzicki, jako specjalne powołanie od Boga, aby wytykał występki, karciał zło, poruszał i prowadził ludzi do Boga, jak o tym mówi w kazaniu „O Jednej Osobie w używaniu Sakramentu Ciała Pańskiego...“: „Do czego abych i ja tobie dopomógł ciśnie mię powinność moja, ciśnie mię łaska Jezusa Pana mego, który jako naznaczył przed początkiem świata tego i oddzielił mię z żywota matki mojej, tak najmniej o tym nie myślącego i powołał mię do służby swojej i uczynił mię trąbą ludowi swemu, a psem trzody swojej z miłosierdzia swego nieograniczonego raczył, któremu to urzędowi tak zacnemu, aby poniekąd uczynić dosyć, i brata mego upadłego wedle możności ratował, starać siem uprzejmie o to począł, abych wymacał, skąd wždy albo jakim kształtem tak wielkie ludu Bożego w ojczyźnie naszej miłej i w przyległych onej krainach ze strony wiary zatworzenie i zaślepienie się stało...“

W czasie pobytu Grodzickiego we Wilnie z pod pióra jego wyszły jeszcze dwa dziełka polemiczne: „Ewanielik...“ i „Prawidło wiary heretyckiej...“ „Ewanielik“ skierowany jest przede wszystkim przeciw kalwinom litewskim, choć czasem zahacza również i o błędy Lutera i arian polskich. Autor wybrał formę dialogu ewangelika z ministrem, przez co wywody swe uczynił przystępniejszymi dla prostego czytelnika.

W pierwszej rozmowie wyznawca „nowej wiary“ pyta się z wielką szczerością i naiwnością swego ministra: „Czemu nas ewangelikami zowią?“ Na co otrzymuje odpowiedź: „Acz nie inni, ale my sami doskonale przyjmujemy to, co mają w sobie święte Biblie, ale iż celniejsza część świętych Biblii jest

ewanielium, od niego słusznie ewanielcy rzeczeni nazywani bywamy... Druga nazwiska tego przyczyna jest, albowiem my sami jesteśmy, którzy nie tylko przyjmujemy, co jest w Piśmie św., ale też my sami tym wszystkim się brzydzimy, co się w nim nie znajduje". Zapytany dalej minister przez swego współwyznawcę: „A cóż to jest takiego?" „Dwie są rzeczy — odpowiada — do których się inne ściągają. Jest naprzód filozofia, a potem ustawy albo tradycje ludzkie... Przyczyna zaś tego jest, że nauka nam przez Jezusa Chrystusa objawiona tak wysoka jest, i tak szczyra, że ani rozumem objęta być może, ani też zgodzi się z ludzkimi przysadami".

Ewangelik zadowolony z tych odpowiedzi odchodzi obiecując „pomnieć o tym, co mówili i do śmierci przy tym trwać"

Atoli po dyspucie z katolikiem wraca do swego ministra i w drugiej rozmowie przedstawia mu zarzut, że nie mogą się nazywać ewangelikami, bo ewangelii się nie trzymają. Na to daje mu szereg dowodów, usłyszanych od katolika, które są streszczeniem wszystkich zarzutów, stawianych różnowiercom. Gdy minister wikła się coraz bardziej i nie może dać na nie wystarczającej odpowiedzi, ewangelik postanawia zmienić swoją wiarę i tak konkluduje: „Panu i Bogu memu dziękuję, że teraz dopiero jak katolikiem, tak i prawdziwym jestem ewangelikiem i w tym trwać aż do ostatniego tchu żywota mego za łaską tegoż Pana chcę i będę".

„Prawidło wiary heretyckiej..." jest odpowiedzią na wydrukowaną we Wilnie w 1591 r. „Obronę Postylii.." Grzegorza z Żarnowca, którą skrytykował przed paru laty Jakub Wujek. Ponieważ zaś Ks. Wujek z powodu licznych zajęć nie mógł odpowiedzieć, podjął się tego Grodzicki, gdyż tego domagali się katolicy i honor zakonu. Autor stara się tu wykazać, „Jak wodzowie kacerscy nie inszym prawidłem a sznurem wiarę prostują, jedno głową a mózgiem swoim własnym, za czym to idzie, iż się oni nie słusznie Ewangelikami zowią".

Rozprawia kolejno o kościele, Piśmie św. i o Antychryście. We wstępie wykazuje, że Bóg mówi do nas nie tylko przez Pismo św., ale i przez naukę Kościoła, o którym Chrystus powiedział: „A jeśliż kościoła słuchać nie będzie, miej go sobie



jako poganina i celnika“ (Mat. 18. 17). Tymczasem przeciwnicy: „Kościół Boży skryli, a ciemny jakiś i niewidomy sobie wymyślili; podanie apostolskie zbluźnili, potomki a sukcesory ich Antychrystami uczynili; historie święte pewne, nieomyłne za bajki i legendy, tj. kłamstwa do ludzi udali; zwyczaje starodawne świata wszystkiego błędem zastarzałym nazwali. Cuda mocą Bożą od ludzi świętych uczynione na szatana złożyli. Z proroków się i z prorokiń Nowego Testamentu naśmiali. Sejmy duchowne walne albo zgoła odrzucili albo mózgowi swemu poddali. Doktorom świętym, uczniom apostolskim, wszystkim co do jednego błędy rozmaite przypisali...”

Samo Pismo św. nie może być ostatnią instancją w rozstrzyganiu spornych kwestii religijnych, gdyż „żadna rzeczpospolita tak szalona nie była na świecie, która by ostatnią apelację nie do kogo innego, jedno do samych ksiąg składała i dopuszczała. Niech tu we Wilnie odrzuciwszy sędzie trybunalskie położą na stole statut i rozkażą, aby co przedtem do sędziów trybunalskich, to na potym do statutu wszyscy apelowali. Cóż stąd proszę urośnie? Nic zaiste innego jedno to, że albo strony nie staną albo stanąwszy każda z nich statut za sobą przywoździć i ciągnąć według swej myśli będzie. A widząc ten, który drugiego skrzywdził, że żaden przeciw niemu dekretu nie daje, żaden go za występki nie karze, żaden nie przypuszcza, aby to sprawiedliwie wrócił, co niesprawiedliwie wydarł, naswarzywszy się precz odejdzie... Zatem co się innego stanie z tego Wielkiego, przesławnego Księstwa Litewskiego jedno jaskinia loterska“.

Jak z przytoczonych wyjątków widać, sposób argumentacji Grodzickiego jest jasny, prosty i przekonujący. Widać u niego wielką znajomość krajów i ludzi i głębokie odczytanie w Piśmie św. i w dziejach historycznych i polemicznych. Stąd nie bez racji nazywano go „pożeraczem ksiązek“. Styl ożywiony wewnętrznym zapałem, bez napuszystej ozdoby, zwięzły i treściwy, choć tu i ówdzie ulegający wpływowi niemieczyny. Czasem jest rubaszny, co świadczy o psuciu się smaku języka XVI wieku.

W połowie 1593 r. opuścił Grodzicki na zawsze Litwę

i wraz z Wujkiem i prowincjałem Maselli, udał się do Rzymu na kongregację generalną, gdzie zawarł serdeczną przyjaźń z kardynałem Bellarminem. Po kongregacji przełożeni zatrzymali go dłuższy czas w Krakowie, gdyż był poważnym kandydatem na prowincjała. Skorzystał z tego czasu Grodzicki i wygłosił szereg kazań w kościele św. Barbary, u Panny Marii i u OO. Dominikanów, w czasie uroczystości kanonizacyjnych św. Jacka. W tym też czasie zabiegał energicznie u władz zakonnych za zatrzymaniem domu św. Barbary, który OO. Skarga, Sawicki i Garzia Alabiona postanowili przenieść na ulicę Grodzką.

W czerwcu 1594 r. Klaudiusz Aquaviva mianował prowincjałem polskim Bernardyna Confaloneri, a Grodzicki wybrał się do Poznania i objął rządy tamtejszego kolegium, którym kierował do końca maja 1598 r. W czasie pięcioletnich rządów w kolegium poznańskim Grodzicki rozbudował gmachy, postarał się o nowy ogród, oczyścił z długów majątek i znacznie go rozszerzył i przygotował wszystko do otwarcia teologii, którą tu zaczęto wykładać w r. 1595. W tym też czasie kierował pracami komisji złożonej z 4 najwybitniejszych ojców, która w ciągu roku dokonała gruntownej rewizji tłumaczenia Pisma św., dokonanego przez ks. Wujka.

W 1598 r. O. Laterno, ulubieniec Lwowa, który przez szereg lat głosił kazania w stolicy Rusi, wybrał się z królem Zygmuntem III do Szwecji i poniósł śmierć męczeńską. Aby pocieszyć arcybiskupa i strapionych lwowian, prowincjał wysłał na Ruś O. Grodzickiego, który do r. 1604 głosił kazania w katedrze lwowskiej, ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy. Jego sława kaznodziejska dotarła aż na dwór królewski. Skorzystał z tego O. Skarga i proponował go na swego następcę, czemu jednak Grodzicki stanowczo się sprzeciwił. Wobec tego król zatrzymał na dworze O. Skargę, a Grodzicki w r. 1604 objął po raz drugi rządy w domu św. Barbary w Krakowie i pracował wraz ze Sawickim i Skargą nad nawróceniem Dymitra Samozwańca.

Mimo licznych zajęć na stanowisku przełożonego domu profesorów św. Barbary w Krakowie, Grodzicki znalazł je-

szcze trochę czasu i wykończył pierwszy tom poczwórnych kazań na cztery niedziele adwentu, który wydał w języku łacińskim 1605 roku w Krakowie: *Quadripartitae Conciones Stanislai Grodicii Societatis Jesu in Quatuor Dominicas Adventus...*“ . Cały nakład został wkrótce rozchwytyany, a wszystkie zakony nabyły go do swoich bibliotek. Posłał je również Grodzicki Bellarminowi do Rzymu, przypominając mu dawną znajomość z pobytu na kongregacji. Ucieszył się tym bardzo kardynał i zaraz odpisał: „Wielebny Ojczy, nie zapomniałem o miłym przestawianiu z Waszą Wielebnością w czasie kongregacji generalnej, dlatego sprawił mi wielką radość list, który pamięć owych czasów odnowił. Kazania W. W. każę sobie czytać do stołu, co jest najodpowiedniejszą dla mnie lekturą w czasie niedziel adwentowych. Z powodu licznych zajęć w innym czasie byłoby to rzeczą niemożliwą. Podobają mi się we wszystkim i dlatego, że są bardzo uczone i pożyteczne, i że są bardzo podobne tym, jakie ja głosiłem do ludu w Kapui, gdy spełniałem obowiązki arcybiskupa tamtejszej diecezji, gdyby przed dwoma albo trzema laty dostały się do moich rąk, bardzo by mi się przydały. To moje zdanie o kazaniach W. W. przedstawię w ciągu jednego albo dwóch dni O. Generałowi. Lecz ten mój sąd chętnie poddam zdaniu innych uczonych i bieglejszych ode mnie w kaznodziejstwie. Polecam się pamięci W. W. w modlitwie i czasie Mszy św.“ . Rzym dnia 26 grudnia 1605 r.

Grodzicki zachęcony tak miłym przyjęciem pierwszego tomu swych kazań, w r. 1606 wydał go po raz drugi, umieszczając we wstępie list kardynała Bellarmina, przełożonych zaś prosił usilnie, aby zwolnili go z przełożenia, żeby resztę swego życia mógł poświęcić wykończeniu dalszych tomów.

Z początkiem sierpnia 1607 r. przeniósł się do ukochanego Poznania, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Od czasu do czasu wstępował jeszcze na ambonę i z wielkim zapalem głosił do licznie zebranych rodaków podniosłe kazania, pragnąc zapalić słuchaczy gorącą miłością Boga i Ojczyzny, którą gorzało jego serce. Poza tym cały czas poświęcał modlitwie i dalszemu wykończeniu kazań. Pracując prawie do ostatniej

chwili życia po siedem godzin dziennie, pozostawił epokowe dzieło, więcej znane i cenione za granicą aniżeli w Ojczyźnie: „*Quadrupartitae Conciones Stanislai Grodicii Societatis Jesu. Quarum primae timorem sanctum incutiunt, secundae fidem catholicam confirmant; tertiae spem erigunt, postremae divinam in nobis charitatem excitant. Ab auctore in tomos distinctae...*“. Całość objęła osiem wielkich tomów, które kolejno wychodziły od 1610—1614 r. w Ingolstadszie. Tom ostatni uzupełnił i wydał już w rok po śmierci autora Baltazar Volborius, młody kapłan kolegium poznańskiego. Dzieło to wydał Grodzicki po łacinie, aby nie tylko polscy kaznodzieje, ale i obcy mogli obficie z niego korzystać.

Idąc za wezwaniem Apostoła narodów, który w drugim liście do Tymoteusza pisze: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas, karć, proś, grom z wszelką cierpliwością i nauką“ (4. 2.), podaje Grodzicki na każdą niedzielę po cztery kazania, z których w pierwszym stara się zawsze w sercach słuchaczy wzniecić obawę, przywołując na pamięć grzechy ludzkie i grożąc gniewem Bożym. Przedmiotem drugiego kazania jest wiara, „bez której nie można podobać się Bogu“ Kazania te zawsze są polemiczne i były wygłaszane przeciw różnowiercom litewskim w Wilnie. Grodzicki trzyma się tu metody przeciwników, którą oni za swoją specjalność uważali, i tłumaczy jedno miejsce Pisma św. przez drugie. Zręcznie zbija ich zarzuty tymi samymi cytatami, którymi oni usiłowali obalić prawdę katolicką. Rzadko przytacza tu orzeczenia soborów i zdania Ojców Kościoła, aby uniknąć zarzutu, „że nauka Kościoła opiera się nie na Piśmie św., ale na powadze ludzkiej“. Celem tych kazań jest przekonanie przeciwników o prawdziwości nauki Kościoła i o konieczności przyjęcia „jakiegoś widzialnego sędziego, który by mógł bez błędu rozstrzygać, jakie jest prawdziwe znaczenie Pisma św.“. Trzecie kazanie poświęca autor rozbudzeniu i umocnieniu w słuchaczach nadziei. Przedstawia tu Boga, „Którego miłosierdzie przechodzi dzieła rąk Jego“. A posługując się wywodami filozoficznymi i teologicznymi rozprawia tu szeroko o naturze i przymiotach Bożych i o wspaniałych nagrodach, czekających po śmierci

ludzi cnotliwych. Cykl kończy kazanie o miłości Bożej, która jest „przewodniczką i królową cnót teologicznych i czyni nas współuczestnikami natury Bożej i dziedzicami nieba“.

Układ kazań jest różny. Czasem na wzór Ojców Kościoła rozbiera homiletycznie pewien ustęp z Ewangelii, przypadającej na daną uroczystość i wyprowadza odpowiednią naukę. Innym razem bierze jakiś tekst z Ewangelii i nad nim szeroko się rozwodzi, czyniąc go fundamentem całego kazania. Przy czym trzyma się ściśle podziałów i podpodziałów, które skrętnie notuje na marginesie, w czym bardzo lubowali się ówczesni uczeni. Często roztacza przed słuchaczami długą historię jakiegoś zdarzenia i w przemowie do pierwszego tomu zaznacza, że to najlepszy sposób do wzruszenia słuchaczy, którzy pilnie nadstawiają ucha na opowiadania historyczne i zachowują je w pamięci, zwłaszcza gdy wypadek nawet już znany zostanie podany w nowej szacie. Ten sposób stosuje Grodzicki bardzo często, gdy przedstawia jakieś zdarzenie opisane w Ewangelii. Wtedy stara się wprowadzić słuchaczy w grono Apostołów, otaczających swego Mistrza i przyglądać się Jego czynom, przysłuchiwać się jego słowom i poddawać się urokowi Jego Boskiej nauki. Połącza też od czasu do czasu używać przypowieści, które były w powszechnym użyciu w Palestynie za czasów Chrystusa Pana. Ale sam czyni to bardzo rzadko i innym zaleca tu wielką ostrożność. Często chwali lub gani słuchaczy, co czyni na nich wielkie wrażenie, zwłaszcza gdy w toku przemówienia zręcznie wtrąci się jakieś opowiadanie. Tego sposobu nadużywali już heretycy w czasach apostołskich, nad czym ubolewał św. Paweł: „że przez słodkie mowy i pochlebstwa uwodzą serca niewinnych“, co u nas w XVI wieku czynili powszechnie ministrowie.

W przedmowie do pierwszego tomu zaleca również Grodzicki w kazaniach stosować jak największą różnorodność, która zapobiega znużeniu, a mówcy pozwala zastosować się do poziomu i potrzeb słuchaczy. Zatwardziałych zaleca ostrzej przejść obawą, oziębłym i zbyt przywiązanym do świata przedstawić nadzieję wspaniałych przyszłych dóbr, przed wierzącymi i pobożnymi roztoczyć to wszystko, co zdolne jest mi-

łość rozpalić, a heretykom przełożyć najbardziej przekonujące argumenty. „W ten sposób różni ludzie różnie mają być traktowani“ O sobie pisze, że tę różnorodność zawsze z wielką przezornością i osiągał zdumiewające wyniki.

Na pytanie, czego kaznodziei najbardziej potrzeba, tak odpowiada: „Najważniejszą rzeczą, na której wielom i z boleścią przyznać muszę, i mnie również najbardziej nie dostaje, jest duch i zapach Boski. Jemu zaś przyznać musimy rolę pierwszą, drugą i trzecią, podobie jak Demostenes w „Retoryce“ przypisują ją akcji, a św. Augustyn w sprawach chrześcijańskich pokorze. Tego trzeba szukać i zdobywać przede wszystkim w szczerej woli i pragnieniu we wszystkim podobania się Bogu, w ustawicznym rozważaniu prawd Bożych, w czytaniu rzeczy świętych, w nieskazitelności życia, w ustawicznym umartwieniu, w unikaniu ostentacji, w pogardzie oklasków ludzkich, w wielkiej cierpliwości, w gorącej modlitwie (zwłaszcza przed kazaniem), wreszcie w serdecznej miłości ku Bogu i gorącym pragnieniu zbawienia bliźnich. Jeżeli tym zapachem kaznodzieja będzie przejęty, to rzeczy nawet same w sobie słabe i w prostej formie podane nawet wśród zlodowaciałego auditorium są zdolne wzniecić płomień i objąć wielkie tłumy. Gdzie zaś brak tego zapachu, tam treść nawet najwyszukańsza i z wielkim artryzmem podana, przebrzmi, jak zamarła“.

„Wydanie tego dzieła — jak pisze nieznany nam bliżej kronikarz z drugiej połowy XVII w. — kosztowało Grodzickiego wiele łez i przykrości, gdyż cenzorzy przenosząc swój sąd (jak to zwykło się dziać u wybitnych umysłów), stawiali niekiedy za wielkie wymagania, mimo że sami nie mogli ani w części dorównać pracy dobrego ojca. Wiele zaiste dobrego zawdzięcza Kościół Boży dobremu ojcu z podjętej pracy, która chociaż przez swoich rodaków nie zbyt mile widziana, to jednak w Niemczech i we Włoszech cieszyła się wielkim powodzeniem i do dzisiejszego dnia go nie straciła. Zaprawdę powiedzenie Zbawiciela, że żaden prorok nie jest mile widziany w ojczyźnie, w dziele pobożnego ojca znalazło w całej rozciągłości swoje zastosowanie“